

Prof. Józef Opalski

AST Kraków

DWA. 510. 1-3. 2014

Recenzja

Z pracy doktorskiej Mai Kleczewskiej „Dwie Burze – analiza porównawcza dwóch spektakli z lat 2012, 2013”

Moja sytuacja jako recenzenta rozprawy doktorskiej pani mgr Kleczewskiej jest wyjątkowo niekomfortowa. Pani Maja była moją studentką w krakowskiej szkole teatralnej i trzeba – od razu powiedzieć- że studentką bardzo zdolną, pilną, obdarzoną niebanalną wyobraźnią i oryginalnością myślenia. Nie widziałem zbyt wielu spektakli doktorantki, ale przynajmniej trzy („Jordan” w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, „Makbet” w Teatrze Kochanowskiego w Opolu i „Babel 2” w mojej szkole) uważam za bardzo ciekawe. Obie „Burze” w Bydgoszczy (2012) i Hamburgu (2013), które autorka pracy wybrała jako przedmiot analizy porównawczej, obejrzałem we fragmentach z nagrań.

Od razu muszę powiedzieć, że nie jest to „mój Szekspir”. Wychowany na analizach Jana Kotta i spektaklach Swinarskiego i Strehlera, z trudem poddaję się „nowoczesnym” interpretacjom dzieł autora „Hamleta”. Nie wiem też jak obie „Burze” zostały przyjęte przez publiczność i krytykę (o tym autorka nie pisze). Rozprawa doktorska pani Kleczewskiej jest zapisem jej myślenia o tekstach Szekspira, a moim zadaniem nie jest ocena przedstawień, ale próba podążania za myślą doktorantki i jej opowieścią o przygodach intelektualnych, jakie towarzyszyły w analizie dzieł twórcy „Makbeta”. Autorka rozprawy pisze o tym zaraz na początku swoich rozważań: *W pracy chciałabym porównać dwa spektakle „Burzy” według Williama Szekspira. Pracowałam nad nimi w niewielkim odstępie czasu, mając nadzieję, że nierozwiązane problemy interpretacyjne w pierwszym*

WYDZIAŁ AKTORSKI

Wpłynęło dn. 11.07.2018

L. dz. 3/9/07/18

przedstawieniu, uda mi się rozwikłać za drugim razem. Tak się nie stało, przynajmniej nie do końca, nie w wystarczającym stopniu, dlatego wciąż mam poczucie „niedokończonej interpretacji”.

Ważne jest określenie „**według Szekspira**”. Mamy bowiem do czynienia nie z interpretacją jego dzieł, ale bardzo luźnym strumieniem skojarzeń wpływających, bez wątpienia, z fascynacji dziełami mistrza ze Stratfordu. Pani Kleczewska pisze o tym we wstępie: *Żaden z dwóch moich spektakli nie wyczerpał potencjału, który drzemie w tej sztuce, możliwości interpretacyjne wydają się nieskończone. Wybierając jakiś wariant jednocześnie z żalem trzeba się rozstać z kontr-interpretacją, która być może doprowadziłaby ostatecznie do całkiem nowych i zaskakujących odkryć. Wybory, których dokonałam, pozostawiają niedosyt i jednocześnie zachęcają do sprawdzania innych możliwości. Wydaje się, że proces ten jest nieskończony.*

Mamy więc do czynienia z dziełami teatralnymi **in statu nascendi**. Jestem przekonany, że dalsza droga interpretacyjna pani reżyser i praca nad kolejnymi „Burzami” według Szekspira może przynieść fascynujące rezultaty. Tytułowa „burza” jest przecież nie tylko pewnym znakiem teatralnym, ale także metaforą, z którą każdy reżyser ma kłopot i musi stawić czoła niezwykle trudnemu wyzwaniu. Dla pani Kleczewskiej burza ma znaczenie nie tylko „meteorologiczne”, ale także psychologiczne. Interesuje ją burza wewnątrz Prospera, jego zmagania ze sobą i ze światem. Długi okres przygotowań do spektaklu - oglądanie zdjęć pustynnych burz, opustoszałych wysp, filmów Tarkowskiego i von Triera... stanowiły podwaliny dla interpretacji jej przedstawień.

Autorka pracy pisze też o swoich aktorach. O decyzjach obsadowych: dlaczego taki a nie inny typ aktora i człowieka był dla niej konieczny w

rolach Prospera, Mirandy (która w przedstawieniu bydgoskim stała się dla reżyserki postacią kluczową, jej *porte-parole* – zupełnie inaczej niż w przedstawieniu hamburskim, gdzie aktorka grająca Mirandę stała się dla niej „całkowicie obojętna”), Ariela, Kalibana... Ta część pracy jest bardzo istotna, gdyż pozwala dotrzeć do najbardziej osobistych przemyśleń autorki. A dla przyszłych czytelników pracy interpretacje pani Kleczewskiej mogą stać się zaczynem do rozważań nad sensami zawartymi w dziele Szekspira. Interpretacje te można zaakceptować – lub odrzucić, z pewnością jednak nie będzie można ich pominąć. Dają bowiem podstawy do rozważań nad kondycją badań szekspirowskich (w sensie i filologicznym, i teatralnym) XXI wieku.

Maja Kleczewska jest nieodrodnym dzieckiem swej epoki. W swej pracy przyznaje jak ważne dla niej są filmy, popkultura, gry komputerowe, Marina Abramovic, uchodźcy na Lampedusie, Bert Hellinger, Žižek, Lacan, Rodrigo Garcia (którego w swej pracy autorka cytuje obficie) ... Rzeczywistość, w której żyjemy jest dla niej rzeczywistością szekspirowskiego tekstu. Niejednokrotnie bolesną i prawdziwą, nie raz jednak, jak to się mówi „przesterowaną”. Jestem ciekaw, co powiedziałby Jan Kott, autor „Szekspira współczesnego”, gdyby dzisiaj przeczytał jej pracę? I co mówiłby o Mirandzie w interpretacji mgr Kleczewskiej on, który był świadkiem jak Giorgio Strehler uparł się i poszukiwał do roli Mirandy – dziewczicy...

Praca Mai Kleczewskiej, podobnie jak jej przedstawienia, jest zapisem emocji, skojarzeń, snów, omamów, dążeń, niemożności; sprawdzania samej siebie przy pomocy wielkich tekstów, które są pretekstem do własnej twórczości i własnego myślenia o otaczającej nas rzeczywistości. *O czym była „moja burza”? Nie potrafię wrócić do myśli z tamtego czasu ani do*

intuicji emocji. Wszystko się zamazuje i widzę całą pracę jak przez mgłę. Pamiętam tylko jakieś oderwane sceny, kawałki, jakby tamten proces był już dla mnie niedostępny.

Prowadziły mnie bardziej emocje i stany niż myśli. Daleko byłam wtedy od samego Szekspira, tekst był dla mnie pretekstem, niosły mnie wolne skojarzenia.

Pamiętam to wrażenie wolności i podążania za rozmaitym impulsami.
(s. 34). (...)

W obu spektaklach w podobny sposób budowałam portret rozpadu, rozgrywający się symultanicznie, w pewnym sensie rozpisany muzycznie, na wszystkie postaci, proces dezintegracji (s. 54)

Maja Kleczewska jest jedną z najbardziej wyrazistych i agresywnych postaci w polskim teatrze współczesnym. Garściami czerpie z kiczu, popkultury, polityki. Jej czytanie Szekspira może wywołać zachwyt albo oburzenie. Choć muszę przyznać, że jej analizy postaci z „Burzy” dały mi wiele do myślenia. Postanowiła też zrobić doktorat. Czyli wejść pełnoprawnie w krwiobieg akademicki. Czas pokaże czy ten krwiobieg będzie dla niej łaskawy...

Praca nasycona jest stylem bardzo emocjonalnym i napisana żywą polszczyzną. Stawia wiele problemów interpretacyjnych dzieł Szekspira na „ostrzu noża”. To ciekawe i inspirujące.

Proponuję uznać pracę pani mgr Mai Kleczewskiej za jej rozprawę doktorską, gdyż spełnia wymagania art.26 Ustawy z dnia 14.03. 2003 r. (z późn. zmianami) o stopniach naukowych.

Kraków, 29 czerwca 2018 r.


prof. dr hab Józef Opalski